

tamten świat. Szczególnie wdzięczni za tę okazaną im ludzkość są zwłaszcza ci królewscy moście, którzy swego czasu w swoim kraju rozdzielali śmierć tak hojnie, jak poziomki, owi książęta z mrokiem pokrytej części ziemi, władcy, w których orszaku najwyższym i najbardziej zatrudnionym dostojnikiem był kat.

Od tego czasu, zmuszeni koniecznością, ucywilizowali się i po niejednym z tych królów możnaby się spodziewać, że, gdyby tak na nowo objął rządy w swoim kraju, to dałby swoim poddanym nawet konstytucję, kto wie czy nie lepszą od konstytucji pewnych państw Europy. Behanzin, były król Dahomeyu, wyraził się w pięć lat po swojej de-



Inne czasy w Petersburgu: Córka posła Muromcewa, pierwszego prezydenta Dumy.

tronizacji w interviewie do pewnego dziennikarza, że nauczył się już wiele rzeczy europejskich i jest przekonany, że dorósł do tego, aby mu tron oddano z powrotem i pozwolono rządzić w dawnym swoim kraju. Francuzi jednak, jak się zdaje, sądzą inaczej. Wypłacają mu oni od lat czternastu już wysoką pensję roczną i każą mu aż do śmierci uczyć się „europejskości“, z tem zastrzeżeniem, że się jej nie będzie uczył w Dohomeyu. Zresztą okazują zdetronizowanemu władcy należną mu cześć i kiedy pewnego dnia jedna z licznych ulubieniec czarnej królewskiej mości uciekła od swego pana, policja paryska wyteżyła wszelką energię i po kilku dniach odstawiła mu zbiegłą. I wtedy złożył Behanzin dowód swojej europejskiej już kultury: nie postąpił wedle zwyczajowego prawa w swojej ojczyźnie i nie zbliżył jej na śmierć. Więcej przecież nie można wymagać od władcy kraju, w którym jeszcze przed 40 laty ofiary ludzkie przy pogrzebach i przy każdej zmianie tronu były zwyczajem, uswieconym tradycją.

Dahomey, murzyńskie państwo w północno-zachodniej Afryce, zetknęło się z Europejczykami po raz pierwszy w roku 1772. W latach osmdziesiątych ubiegłego stulecia znalazła tam silne oparcie Francja, która w roku 1890 zmusiła Behanzina, króla Dahomeyu, do uznania zwierzchnictwa Francji na całym wybrzeżu. Nagły rozkwit miast pod rządami Francuzów napełniał Behanzina coraz większą obawą; uważał on się za oszukanego i na wiosnę w roku 1892 wypowiedział Francji wojnę. 17 listopada tegoż roku zajęli Francuzi pod wodzą pułk. Dodda główne miasto Abome, wojna przeciągała się jednak długo jeszcze, aż w roku 1894 Behanzin się poddał i został wywieziony na Martynikę, gdzie dotychczas przebywał. Obecnie rząd francuski wyznaczył mu na rezydencję miejscowość Blidah w Algierze. Zdetronizowany władca, jadąc z Martyniki do swej nowej rezydencji, przybył również do Paryża. Jak to widać na załączonej obok ilustracji, zdjętej właśnie za jego pobytu we Francji, Behanzin nie bardzo sobie bierze niewolę do serca. Minę ma wesołą, uśmiechniętą. Widocznie, mając przy swym królewskim boku swoje czarne ulubienice, czuje się zupełnie szczęśliwym.

## Inne czasy w Petersburgu.

Stolica nadnewska nie przestaje budzić w świecie powszechnego zajęcia epokowymi zdarzeniami, jakie w oczach naszych rozgrywają się w ostatnim czasie. Wszyscy śledzą bacznie przebieg obrad Dumy rosyjskiej. Więc każdego z czytelników gazet zajmują osobistości najmłodszych w Europie parlamentarzystów. Podałszy poprzednio między innymi portret prezydenta Izby Sergiusza Muromcewa. Dziś zamieszczamy fotografie jego żony i córki.

W numerze poprzednim pisaliśmy o zasadniczej zmianie, jaką zaszła na stanowisku ministra spraw zagranicznych w Rosji, Mianowicie na miejsce biurokraty Lambsdorfa przyszedł dyplomata Izwolskij. Pierwszego portret znają już nasi Czytelnicy. Dziś podajemy im podobiznę jego następcy Izwolskiego, który ma prowadzić politykę rosyjską zagraniczną w epoce tak ciężkiej i trudnej.



## Ratujmy od zagłady.

Godną uznania działalność Tow. opieki nad dziećmi w Warszawie zaznacza załączona tu ilustracja (grupa dzieci z przewodniczką). Komitet ten śpieszy z pomocą i opieką nie tylko biednej dzia-

Zdetronizowany król: Behanzin, złożony z tronu król Dahomeju, ze swymi żonami, we Francji, w drodze z Martyniki do Algieru.



Inne czasy w Petersburgu: Żona posła Muromcewa, pierwszego prezydenta Dumy.

grupę dziatew przywiezionej z Petersburga do Warszawy przedstawia załączona ilustracja. Są tu wśród niej i takie dziateki, które albo bardzo mało już rozumieją po polsku, albo też wcale nie. Opieka zatem zajmie się nie tylko uzdrowieniem ich ciała, ale i ducha narodowego, zagrożonego zagładą na obczyźnie. Wśród swoich pól i lasów odetchną dzieci rodzinne, zdrowem powietrzem, wśród swoich rodaków przypomną sobie lub też nauczą się rodzinnego języka; a tak zwyrodniałe roślinki, pokrzepione nowymi sokami żywotnymi rodzinnej ziemi i matki ojczyzny, odżyją nowem życiem, tak, że wrócą do swoich już jako szczerze polskie dziateki, które kiedyś odwdzięczą się za to swoim rodakom. B-t.

## Ibsen umarł.

Z Chrystyanii nadeszła wiadomość, że zmarł tam Henryk Ibsen, jeden z największych współczesnego świata dramaturgów.

Zgon jego spowodowała ciężka choroba, która jeszcze z końcem stycznia 1903 roku powaliła go na łóżko boleści. Wprawdzie lekarze, pielęgnujący Ibsena, a którzy byli zarazem jego bliskimi i życzliwymi przyjaciółmi, nie chcąc zatrzymywać rodziny,



Ratujmy od zagłady: Grupa dzieci przesiedleńców polskich w Petersburgu, sprowadzona do Warszawy przez „Towarzystwo opieki nad dziećmi“ dla uzdrowienia ich ciała i ducha narodowego. (Fot. dla „Nowości Ill.“ J. Mieczkowski).